

postępujące wchłanianie przez pustkę i ciemność uzależnienia, życie z dnia na dzień, bez celu, bez uczuć. Jednocześnie zewsząd słyszymy nieme wołanie nastolatka o uwagę najbliższych, okazanie troski, wspólnie spędzony czas, konieczność zbudowania prawdziwych relacji między ludźmi, rozmowy. Znamienna jest refleksja narkomana, który – obserwując rodziców – coraz częściej czuł, że nie potrafi wyrazić słowami tego, co by chciał. Jego całej, niepotrzebnej nikomu, miłości. Zastanawia się, po co im wszystkim znajomość wielu języków obcych, skoro nie umieją porozumieć się w swoim własnym. Podejrzewa, że pewnie to po nich odziedziczył tę niemożność...

Relację A. Onichimowskiej poznajemy z pozycji terapeuty, który bez komentarza wysłuchuje zwierzeń narkomana. Ta konwencja jest – jak się wydaje bardziej przejrzysta niż epatowanie w *Heroinie* Tomasza Piątka wulgarnym językiem i światem dealerów, narkomanów, homoseksualistów oraz plejadą rozmaitych frustratów. Jednak *Heroinę* można potraktować jako epilog książki *Hera moja miłość* (Świat Książki, Warszawa 2003, 2007), bo traktuje o starszym pokoleniu uzależnionych, które już wie, że rządzą ci, którzy mają narkotyki, a ci, którzy ich nie mają, zrobią wszystko, żeby je dostać. Kontynuacją bestsellera tej ostatniej publikacji jest *Lot Komety* (Świat Książki, Warszawa 2004), opisujący złudne poczucie bezpieczeństwa, jakie dają sekty – grupy cynicznych społeczności, które podają rękę osobom będącym w depresji, w poczuciu osamotnienia. A. Onichimowska w czytelny sposób przestrzega, że nie zawsze sekta wyciągnie podatnych na ich wpływ ludzi na suchy i bezpieczny ląd. Bywa, że bezwzględnie wykorzysta materialnie, emocjonalnie i zepchnie w mroczne, pełne wirów wody, z których wydobyć się graniczy z cudem.

I wreszcie ostatnia opowieść tej autorki, zatytułowana *Demony na smyczy* (Świat Książki, Warszawa 2010), śledzi dalsze losy bohaterów z poprzednich bestsellerów. Po dramatycznych przeżyciach bohaterowie książek *Hera moja miłość* i *Lot Komety* starają się ułożyć sobie życie. Nie zawsze z walki z przeszłością wychodzi się zwycięsko. Z jednej skrajności popada się w drugą. Internet czyni człowieka bezkarnym, a to powoduje, że przekraczamy granice... Kusi i pociąga nieznane, balansujemy na krawędzi prawa, zdrowego rozsądku. Znakomita pożywka dla nowych uzależnień. Wszystko to ukazuje, jak kruchą istotą jest człowiek, jak znikome ma szanse na wyjście z czeluści nałogów, dostrzeżenia w kontakcie z drugim człowiekiem trwałych wartości. Powieść ta rozbudza wyobraźnię i wywołuje refleksje na temat celowości niesienia pomocy ludziom, którzy przeżyli rozmaite traumy. Pokazuje, że stare i nowe demony, uwięzione na świadomej smyczy, zawsze mogą się zerwać – bez naszego udziału. I że nie zawsze troska, uwaga i uczucie drugiej osoby czy partnera daje gwarancję na odnalezienie swego miejsca w budowanym na nowo życiu.

Książki Anny Onichimowskiej powinny zainteresować psychologów, pedagogów, rodziców i młodych ludzi. Są niezbędne na zajęciach z literatury dla dzieci i młodzieży. Zbyt oswojeni codziennym widokiem mijanych na ulicy narkomanów zapominamy, jak krótka może być droga od spróbowania narkotyku do nałogu.

Zapominamy, jak wszystko nadspodziewanie szybko może stać się bez smaku i bezwonne. *Hera moja miłość* obnaża proces „Wielkiego Jarania”, który wyrывa człowieka z życia i rzuca na śmietnik, gdzie w rzadkich okresach trzeźwości narkoman wie, że „można stracić wszystko, ale heroina może zastąpić każdy rodzaj szczęścia”. *Demony na smyczy* z kolei pokazują próbę życia „po” wyjściu z piekła uzależnienia. I prawdę o tym, że w wielu przypadkach ponosimy klęskę.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk

Anna Onichimowska, *Demony na smyczy*, Świat Książki,
Warszawa 2010, 190 s.

O narkomanii można pisać różnie. Dzisiejsi 40- czy 50-latkowie pamiętają zapewne happeningowe akcje Marka Kotańskiego, który domagał się publicznie od społeczeństwa, by dostrzegło zagrożenie i piekło „brania”. Szokował władze i publiczność samym unaocznieniem istnienia tego typu problemów. Autorką, która porusza bolesne tematy związane z uzależnieniem od alkoholu, narkotyków, sekt, jest Anna Onichimowska. W powieści wydanej w 2003 roku w Warszawie przez Świat Książki zatytułowanej *Hera moja miłość* przedstawiła zbeletryzowaną opowieść Jacka, 17-letniego młodzieńca, który wyrósł w domu z tradycjami intelektualnymi, a który trochę z nudów, trochę z ciekawości, z buntowniczej chęci bycia „cool” wszedł w świat narkotyków – jego degradacja wydaje się zjawiskiem nieprawdopodobnym, nielogicznym, niestosownym, żenującym... I pomyśleć, że jeszcze w latach osiemdziesiątych otchłan współistniejącego świata narkomanów wiarygodnie i wstrząsająco odkrywała szerokim kręgom odbiorców jedynie relacja 13-latki – *My dzieci z dworca ZOO*.

Od kilku lat poznajemy rozmaite przekazy na temat wszelkich uzależnień. Wystarczy wspomnieć Jerzego Pilcha *Pod mocnym aniołem* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001). Książka w swej wymowie wielce optymistyczna, ponieważ bohaterowi udaje się, dzięki uczuciu do kobiety, pokonać słabość i trwać w stanie abstynencji. Relacja Pilcha w zgrabnej literackiej formie ukazuje iluzję i brak skuteczności w instytucjonalnym leczeniu alkoholików w Polsce. Natomiast relacja A. Onichimowskiej jest porażająca, bo z dystansu obserwatora ukazuje tylko degradację, upadek, ersatz, śmierć. Trudno oprzeć się wrażeniu, że takie historie już słyszeliśmy, bo w zasadzie wszystkie opowieści osób uzależnionych są podobne. To, co je łączy, to obarczanie winą rodziców za to, że są toksyczni, zabiegani, zapracowani, że nie poświęcali dość uwagi swoim dzieciom lub że robili to niewłaściwie. Wybujale ambicje rodziców łagodzi zwodniczy urok trawki, kwasu, szuwaksu czy browna.

Annie Onichimowskiej udało się uniknąć taniego dydaktyzmu. Autorka brutalnie ukazuje traumatyczne, nieodwracalne sytuacje spowodowane bezwzględnością świata narkotyków i zniewolonego, bezradnego, wrażliwego młodego człowieka, rozpadającą się rodzinę, jałowość związków między narkomanami, nieuchronne